

Zamyślenia



Teatralia świąteczne (na wesoło)

Przed świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem intensyfikują się występy zespołów teatralnych: tradycyjnych, teatrów, teatrów operowych, operetkowych, czy też rozrywkowych, tak w kraju, jak i za granicą. Dotyczy to także rodzinnych zespołów. Tadeusz Kwiatkowski zebrał w tej mierze sporo relacji z tych wydarzeń.

Aby zapobiec „lipie literackiej”, odbył się jazd dramaturgów w Warszawie, na którym biadano nad niedostatkiem rodzimej dramaturgii i schematyzmowi uprawianym przez autorów. Jerzy Pomianowski powiedział wtedy w swoim przemówieniu: *Nasi dramaturgowie usiłują rozwiązywać takie problemy jak sabotaż, szpiegostwo, oraz wrogą propagandę metodą „ubeus ex machina”...*

Na przedstawieniu „Jak wam się podoba” Szekspira w Teatrze Narodowym aktor W. Brydziński (dobry książę) jadł w scenie leśnej duży placek. Ktoś zapytał aktora, czy ten placek bywa codziennie świeży i czy piekarnia specjalnie piecze codziennie dla teatru, bo placiki wielkością różnią się od tych sprzedawanych w sklepach. Któryś z aktorów odpowiedział: Skądże znowu. To jest placek, na którym leżał Krasnowiecki (reżyser) przed ministrem kultury i sztuki, aby zostać dyrektorem teatru.

Adolf Dymśa w rozmowie o teatrze i jego zakulisowych wydarzeniach wyraził się o jednej aktorce, że jest kaleką. Jak to, ktoś zaprotestował. Jest zgrabna, dobrze zbudowana... A na to Dymśa:

– Tak, przecież ma tylko d... i plecy!

Przed Bożym Narodzeniem aktorka i reżyserka prowadziła w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie próby „Kordiana” Słowackiego. Rolę księcia Konstantego grał W. Woźnik. Reżyserka stała przerywała mu kwestie krótkim „żle”. Za którymś razem zdenerwowany aktor ryknął ze sceny:

– Przecież ja gram chama!

Wysocka zerwała się z fotela na widowni i wrzasnęła:

– Grasz księcia chama, a nie chama Woźnika.

70-letni aktor Antoni Fertner miał młodą żonę. Któregoś dnia z zażenowaniem wyznał kolegom, że żona spodziewa się dziecka. Co ludzie powiedzą, to wstyd mieć dziecko w takim wieku. Aktorzy pocieszali go, że wręcz przeciwnie, powinien być dumny. Wiem, chcecie zrobić mi przyjemność, mówił kręcąc głową. Wprawdzie jestem jako aktor komikiem, ale tego już za dużo. Co mam robić? Wtedy E. Solarski pokiwał głową ze współczuciem i rzekł, rozkładając ręce:

– Nic nie zrobisz, Antoni. To typowy przykład złośliwości przedmiotów martwych.

Jan Kurnakowicz nie miał szerokiego gestu. Lubił pieniądze i nie zdarzyło się, aby postawił kolegom kolejkę. Zdarzyło się natomiast, że zerwał przedstawienie w teatrze Słowackiego, nie zjawiwszy się na spektaklu. Otrzymał za to 2500 zł kary, z czym nie mógł się pogodzić. Medytował nad tym, co zrobić, udał się do sekretarza POP w teatrze:

– Towarzyszu! – powiedział ze łzami w oczach. – Może byście mnie jakoś poniżyli, a nie odbierali mi pieniądze z poborów.

Niegdyś w Starym Teatrze w Krakowie występował ze spektaklem cyrk chiński. Konferansjer przed kurtyną zapowiedział:

– Witamy serdecznie naszych gości i przyjaciół z dalekich Chin. W popisach cyrkowych występują znakomici artyści Chin Ludowych: Li Tan Pe, Czang Schui Pei, Li San Fu, Ku Sen Czen, Hu Hua Pe, Pu San Czu. Kazimierz Rudzki szturchnął sąsiada łokciem i szepnął:

– Mocna obsada!

Zespół Teatru Polskiego z Warszawyjechał na występy do Paryża. Na granicy francuskiej do pociągu weszli celnicy. Jeden z nich zwrócił się do A. Zelwerowicza siedzącego na wózku inwalidzkim, ten nie dogadał się z celnikiem, który zaczął członka zespołu technicznego, mając rękę na temblaku. W końcu zaczął J. Kreczmara, który zezując powiedział piękną francuszczyzną. Celnik przyglądał się towarzystwu i zapytał dokąd jadą. Do Paryża ktoś powiedział z dumą w głosie.

– A po co tam jedziecie?

– Jesteśmy aktorami, czy nie widać? Gramy w teatrze w Paryżu.

– A to przepraszam – odparł celnik salutując. – Bo ja myślałem, że do Lourdes...

Kazimierz Ivosse

Iwona Pinno

Pastorałka

Zmierzch się kładzie hen po polach
ciszej gra
pieśnią dzwoni mróz dokoła
bieli dach
wschodzi gwiazda Betlejemka
na niebie tuż
i anieli w glorii chwały
zwiastują już

Święta noc się rozpoczyna
pastuszkowym graniem
idą święci wystrojeni
radosnym śpiewaniem
niosą złoto i kadzidło królowie
Panu Bogu zrodzonemu w żłobie

A w ubogiej mojej chacie
pachnie barszcz
bieli się opłatek w sianie
świecy blask
stół obrusem ozdobiony
zaprasza nas
do dzielenia się radością
w wigilijny czas

Płynie już kolęda święta
nad tatrzańską granią
idą wszyscy wystrojeni
radosnym śpiewaniem
świerki śniegiem otulone wysoko
stoją by się skłonić Panu głęboko

